

Tekst i zdjęcia: Filip Kulpa

Na europejskim poziomie

Wilsony za 2500 zł. Rzecz jasna, nie te zza Atlantyku. Raczej z Chin, choć wymyślone tu – w Polsce. Kto już wymownie się uśmiecha, niech jednak sobie poczyta, bo do śmiechu wcale nie będzie.



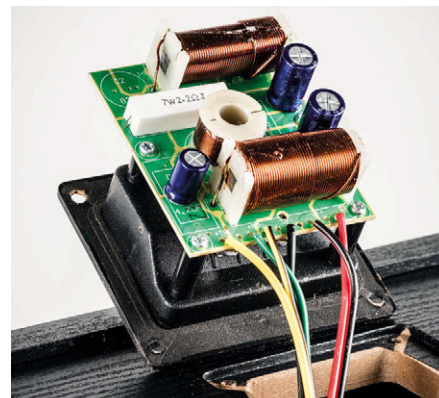
Dziś każdy może stworzyć nową markę, zarejestrować znak towarowy, zrobić stronę internetową i rozpocząć sprzedaż. Nieco trudniej jest znaleźć właściwego kontrahenta-wykonawcę (na przykład w Chinach), stworzyć ofertę, a chyba najtrudniej zapewnić wykreowanym produktom szeroką i skuteczną dystrybucję, nie zapominając przy tym wszystkim o pewnych drobiazgach, które nietrudno przeoczyć. Warszawski Horn, będący jednym z największych dystrybutorów specjalistycznego sprzętu audio i wideo w naszym kraju, postanowił mieć swoją markę głośnikową, by móc skuteczniej „powalczyć” w sieciach handlowych. O ile jednak tego typu produkty zwykle nie trafiają do czasopism branżowych z uwagi na obawy samych zainteresowanych, dotychczas ewentualnych wyników testu, to w przypadku Wilsonów rzecz miała się jakby odwrotnie. Szef działu PR, zadziwiając pewny swego, najpierw namówił mnie (skutecznie) na przetestowanie zestawu Cinematic (AV 11/2016), zaś parę miesięcy później „wyskoczył” z nowym tematem o nazwie Raptor. Wiedziałem, że nie będzie to słynny amerykański pickup marki, którą od pewnego czasu bardzo lubię – jakaż szkoda! – lecz para głośników stereo: mniejsze „piątki” lub większe „siódemki”. Długo się zastanawiałem, ale skoro to Raptory, to przecież muszą być te większe! No więc są.

BUDOWA

Raptory 7 to jednak gabarytowo umiarkowane, choć dalekie od karłowatości, podłogówki o klasycznej budowie i bardzo trafnie dobranych proporcjach – smukłe i zgrabne. Niewiele ponad metr wysokości, niecałe 20 cm szerokości i 30 cm głębokości – to powinno dawać pogląd na kwestię ich rozmiarów. Trzynastę kilo wagi przy tych gabarytach z miejsca zapowiada oszczędności poczynione na obudowach – i faktycznie, obawy te po części znajdują uzasadnienie. Skrzynki wykonano z płyt mdf, nie o grubości typowych 18, ale 15 mm. Wzmocnienia są, lecz skromniutkie (dwie poziome niezbyt grube wręgi), wytłumienie stanowią luźne kawałki wełny mineralnej, przymocowane do ścianek od wewnątrz. Opukiwanie obudów nie napawa wielkim optymizmem, ale też nie dajmy się zwariować – na tym pułapie cenowym duże solidne obudowy praktycznie się nie zdarzają, więc lament byłby stanowczo

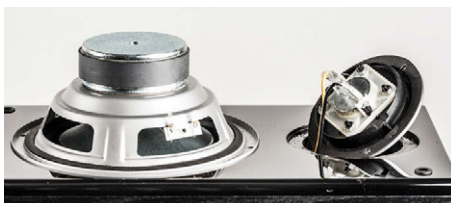
przedwczesny i nieuzasadniony. Tym bardziej, że jakość wykończenia i ogólna estetyka wykonania zasługują na szczerze pochwały. Przednie ścianki polakierowano na czarno i naprawdę ładnie wypolerowano. Srebrzyste ramki koszy ładnie kontrastują z frontami, a frezy są równe. Nic się nie zapada ani nie odstaje. Gdy patrzymy na Raptory od frontu lub w ujęciu trzy czwarte, widzimy markowe zestawy głośnikowe – takie jest wrażenie. Pozostałe ścianki pokrywa czarna okleina drewnopodobna, która dość skutecznie imituje żywe drewno (dostępne jest także białe wykończenie kolumn). Oryginalny zabieg widzimy na tylnej ścianie: nie jest ona płaska, lecz lekko zapadnięta do środka względem krawędzi bocznych ścianek, które tworzą kilkumilimetrowy uskok. W dolnej części tyłu znajduje się dobrej jakości panel pojedynczych terminali głośnikowych. Akceptują oba rodzaje końcówek, a także gołe przewody. Kolumny spoczywają na wkręcanych w spód, dosyć krótkich kołcach z gwintem M6 i nakładkami kontruującymi. Stoją dość stabilnie na twardej podłodze.

Pasmo odtwarzają trzy głośniki – dwa identyczne woofery i tweeter. Ten ostatni to tekstylna, mocno impregnowana kopułka, umieszczona w płytce tubce. Napędza ją miniaturowy magnes neodymowy. Poniżej 2,5 kHz głośnik ten oddaje głos dwóm głośnikom nisko-średniotonowym z membranami wykonanymi z tworzywa, które najprawdopodobniej jest polipropylenem. Kosze głośników są stalowe, magnesy – nieduże, ale



Zwrotnica składa się z siedmiu elementów standardowej jakości.

Od głośników wymagać zbyt wiele nie wypada. To proste konstrukcje. Obudowy przekonują za to jakością montażu.



System 1

POMIESZCZENIE: 30 m² zaadaptowane akustycznie, dość silnie wytłumione, kolumny ustawione w dużej odległości od ścian

ŹRÓDŁO: Auralic Aries (wyjście USB)

WZMACNIACZ:

Rotel A12

KABLE

GŁOŚNIKOWE: Equilibrium Sun Ray

System 2

POMIESZCZENIE:

>30 m² salon o dość żywej akustyce

ŹRÓDŁO: PS Audio NuWave DSD + Linn Sneaky DS (S/PDIF)

WZMACNIACZ:

Monrio MC206

INTERKONEKT:

WireWorld Gold Eclipse 6

KABLE

GŁOŚNIKOWE:

Albedo Air 1

z otworami do wentylacji cewki. Szerokie resory umożliwiają znaczne wychylenia układów drgających. Dane techniczne wspominają tylko o jednej częstotliwości podziału, co w przypadku konfiguracji z dwoma woofery automatycznie oznaczałoby problemy z charakterystykami w pionie, a w związku z tym – ze spójnością brzmienia poza osią optymalnego odsłuchu. Sprawdziliśmy to pośrednio. Oba woofery nie grają równocześnie w całym zakresie średnich tonów, więc dwudrożna konfiguracja jest wykluczona. Mamy zatem do czynienia z 2,5-drożnym układem. Zwrotnica jest dość prosta, złożona z elementów o jakości typowej dla tego typu zestawów głośnikowych: są tu dwie cewki rdzeniowe, jedna powietrzna, trzy elektrolity i rezystor cermetowy.

Wspominałem o dobrej jakości i jeszcze lepszej estetyce wykonania. Pochwały należą się również za opakowania – takie jak należy, czyli po prostu przyzwoite. Dlaczego o tym wspominam? Ponieważ polscy producenci borykają się z tym problemem niezmiennie od lat, a właściwie to już od dekad, zupełnie

lekceważąc znaczenie opakowania dobrej jakości. Nie chodzi nawet o same kartony, lecz o zabezpieczenia wewnątrz, które są tu całkiem przyzwoite. Podczas wypakowania kolumn nie grozi nam zanieczyszczenie pokoju niezliczoną ilością kawałków styropianu, do usunięcia których konieczny będzie odkurzacz. Producent zadbał nawet o estetyczne worki z fazeliny, zamiast plastikowych folii, które mogłyby porysować przednią ściankę. Ostatnią niespodzianką jest profesjonalnie przygotowana instrukcja formatu A5, wydrukowana zbiorczo w ośmiu językach. Żadnych pozszywanych kserokopii – czyli jednak można.

I tak, już na samym starcie, moje nastawienie jest pozytywne. Co więc przyniesie odsłuch? Kolejne zaskoczenie czy może jednak rozczarowanie?

BRZMIENIE

Zdecydowanie to pierwsze! Ponieważ kilka dni wcześniej zostałem u siebie w domu bez kolumn (tak to bywa w tym fachu), więc postanowiłem (wygrzanym ponoć Raptorem dać szansę w warunkach niezaadaptowanego akustycznie (acz

zupełnie nieźle brzmiącego) otwartego salonu z kuchnią o łącznej powierzchni trzydziestu kilku metrów kwadratowych. Nie nastawiłem się na rewelację, a tu – ni stąd, ni zowąd – okazało się, że nie tylko telewizja, ale i muzyka brzmi naprawdę dobrze. Po pierwsze – żadnego dudniącego basu; po drugie – żadnego podkreślenia góry; po trzecie – zaskakująco niski poziom podbarwień; po czwarte – z pewnością nie wyczynowa, acz w żadnym razie kiepska szczegółowość. **Raptory grały jak bardzo kompetentnie zaprojektowane, audiofilskie zestawy głośnikowe – tyle że z pewnymi nieuniknionymi – w tej cenie – uproszczeniami.** Jednakowoż o wiele bardziej kulturalnie i spójnie niż oczekiwałem.

Po tej wstępnej diagnozie przyszedł czas na właściwą ocenę w pomieszczeniu odsłuchowym. Skorzystałem z mojego ulubionego, przystępnego wzmacniacza – Rotela A12 i jego wejścia PC-USB, do którego podłączyłem Auralica Ariesa mini – odtwarzacz strumieniowy za około 2000 zł, będący świetnym czytnikiem plików z wyjściem USB audio. Tak powstał system za 8500 zł (nie licząc kabli głośnikowych), który zabrzmiał o wiele lepiej, niż się spodziewałem. Potwierdziły się wszystkie wcześniejsze obserwacje: dobra równowaga rejestrów, nieabsorbująca (ale i nieprzeszkadzająca) góra, dostatecznie zwarty, nieprzeładowany i całkiem czysty bas o dobrym rozciągnięciu oraz – co nietypowe w przypadku kolumn tej klasy – czytelna średnica.

Osoby odpowiedzialne za strojenie Raptorów obrały bardzo rozsądny kompromis: **skupiono się na naturalności brzmienia, ogólnej muzykalności, braku agresji, rezygnując tym samym z pokusy sztucznego podkreślenia skrajów pasma.** Uznają to za wielką zaletę kolumn z założenia adresowanych do szerszej klienteli. W rezultacie niemal każdy materiał muzyczny brzmi co najmniej przyzwoicie. Rock nie kaleczy uszu, jazz akustyczny i elektryczny

nie dudnią i nie męczą, muzyka klasyczna brzmi gładko i całkiem naturalnie. Jedyne, czego można od czasu żałować, to odrobiny więcej powietrza i rozdzielczości w wysokich tonach. Sekcja smyczkowa z „Mesjasza” pod McCreeshem – fakt, nieco „mętnie” nagrana – tworzyła nieprzejrzystą zbitkę, swoistą papkę. Raptory nie są szczególnie przejrzyste w górze, co jednak – paradoksalnie – uznaję za atut, ponieważ próba podkreślenia tego zakresu skończyłaby się zapewne nie najlepiej. A tak, łagodna góra dobrze się spaja z wyrazistą średnicą, której zdecydowanie nie brak energii, a bywa nawet, że zakres ten wychodzi na pierwszy plan. Dzieje się tak na przykład przy odtwarzaniu muzyki fortepianowej, kiedy to słysząc umiarkowane podbarwienia. Subiektywnie wydaje się, że dość wąski zakres między 500 Hz a 1 kHz jest uwypuklony (ma rezonansowe zabarwienie), co było słychać także przy odtwarzaniu arabskiej lutni (oud), marimby czy ksylofonu. W przypadku tego typu materiału głośniejszy odsłuch może lekko irytować. Powyższe zastrzeżenia mają jednak bardziej charakter absolutny niż relatywny do ceny. Jeśli ją uwzględnić, okaże się, że tracą one na znaczeniu wobec bardzo dobrego całościowego zrównoważenia tych kolumn. Jak widać, nawet produkt obliczony na masową sprzedaż można zaprojektować tak, by dobrze służył muzyce.

NASZYM ZDANIEM

Znów okazuje się, że z tanich głośników i obudów można wyczarować naprawdę przyjemny dźwięk o wszystkich elementarnych cechach dobrego, audiofilskiego hi-fi. Raptory mile zaskoczyły mnie swoim bardzo rozsądnym zestrojeniem: nie w imię efektywności, lecz naturalności. Zapewniają nadspodziewanie dobrej jakości, mało podbarwiony, czytelny, a zarazem dynamiczny bas, bardzo dobrą stereofonię i ładne barwy. Właściwie nic w tym dźwięku nie irytuje, jedynie przy naprawdę

DYSTRYBUTOR Horn Distribution, www.horn.eu

CENA (ZA PARĘ) 2500 zł

Wykończenia standardowe: czarne, białe

OCENA **A**



1 2 3 4 5 6 7 8 9 10

NEUTRALNOŚĆ

Tego spodziewaliśmy się najmniej – a jest naprawdę całkiem dobra, dużo lepsza niż w przypadku wielu droższych zestawów głośnikowych renomowanych marek.

PRECYZJA

Całościowo więcej niż dobra, szczególnie na basie. W sopranach już raczej średnia.

MUZYKALNOŚĆ

Zbędne skojarzenia. To zdecydowany atut Raptorów – można ich słuchać cały dzień i nie zmęczyć. Timing też mają dobrze.

STEREOFONIA

Niespodzianek ciąg dalszy: obszerna scena z ostrą lokalizacją.

DYNAMIKA

Do klasowego lidera (JBL Studio 270) trochę w tym względzie brakuje, ale na tle średniej rynkowej – jest więcej niż dobrze.

BAS

Basu o takiej motoryce i czystości, na tym pułapie cenowym, nie spotyka się często. Dlatego aż 9 pkt.

OCENA 85%

KATEGORIA SPRZĘTU C

DANE TECHNICZNE

Konstrukcja: 2,5-drożna BR

Głośniki: 2 x 165-mm nisko-średniotonowe, kopułkowy tweeter 25 mm

Impedancja znamionowa:

6 Ω/min. 3,6 Ω (przy 200 Hz)*

Podział pasma: 2,5 kHz

Efektywność: 90 dB (2,83 V/1 m)

Zalecana moc wzmacniacza: 50–180 W

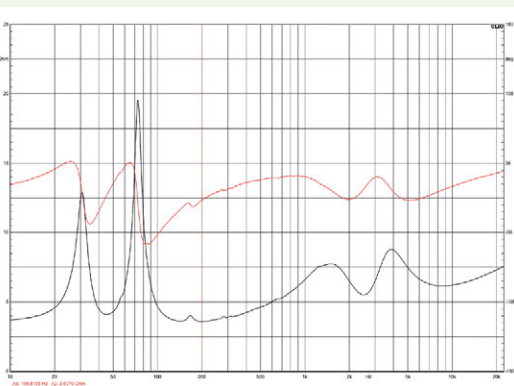
Pasma przenoszenia: 45 Hz – 20 kHz (±3 dB)

Wymiary (wys. x szer. x głęb.):

1010 x 195 x 302 mm

Masa: 13,1 kg*

* – wartości zmierzone



IMPEDANCJA I FAZA ELEKTRYCZNA

Przebieg modułu impedancji (czarna linia) w dość jednoznaczny sposób kwalifikuje Raptory jako obciążenie 4-omowe. Minimum przypada dla częstotliwości 200 Hz i wynosi 3,60 Ω (niemal identyczny wynik z dokładnością 0,01 Ω dał pomiar jednej i drugiej sztuki). Cieszy niewielka zmienność impedancji w zakresie średnio-wysokotonowym (od 300 Hz górę): od 4,5 do 8,8 Ω oraz wynikające stąd małe kąty fazowe. Oznacza to, że Raptory 7 będą łatwym obciążeniem dla wzmacniacza – nawet lampowego. Na obu wykresach widać kilka zafalowań mogących świadczyć o rezonansach mechanicznych obudowy.